Sławomir Mańko

Rzemiosło i zakłady przemysłowe Międzyrzeca Podlaskiego w latach 1918-1939

Radzyński Rocznik Humanistyczny 3, 106-118

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

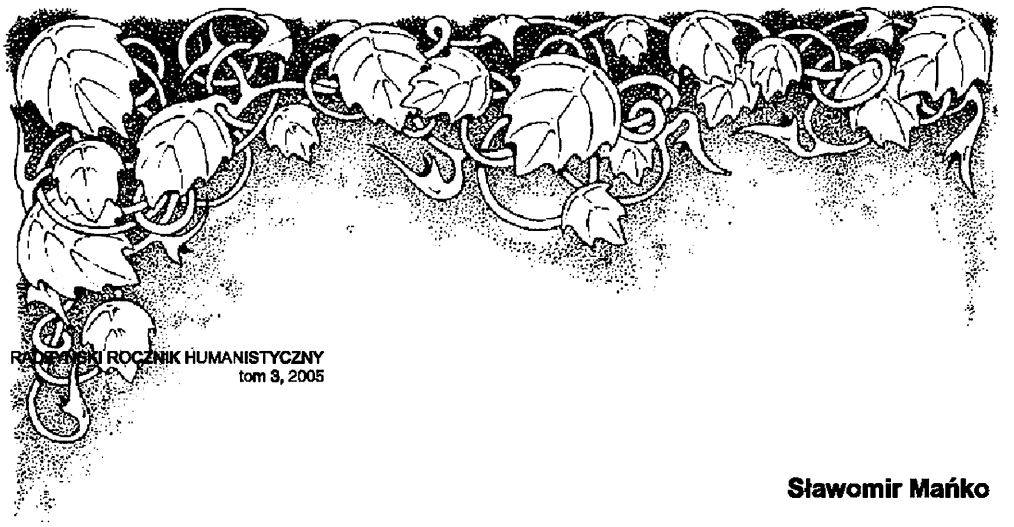

RADZYŃSKI ROCZNIK HUMANISTYCZNY
tom 3, 2005

Sławomir Mańko

Rzemiosło i zakłady przemysłowe Międzyrzeca Podlaskiego w latach 1918-1939

Przemysł i warsztaty rzemieślnicze

Okres dwudziestolecia międzywojennego, pomimo trudności wywołanych kryzysem, przyniósł rozwój potencjału gospodarczego Międzyrzeca. Na terenie miasta funkcjonowały cechy: kowali, ślusarzy, szewców, garncarzy, zdunów i murarzy. Prawie wszystkie cechy znajdujące się w Międzyrzecu zaliczane były do najstarszych na Podlasiu. Przy ul. Lubelskiej swoją siedzibę miał Oddział Centralnego Związku Rzemieślników Żydów[1].

Tabela nr 1. Liczba zakładów przemysłowych w mieście.

Rok	Liczba zakładów przemysłowych i rzemieślniczych	Liczba szczeciniarni	Szczeciniarnie w ogólnej liczbie
1929	272	93	34,2 %
1934	781	218	27,9 %

Źródło: *Księga Adresowa Polski dla Handlu, Przemysłu, Rzemiosła i Rolnictwa*, Warszawa 1929, s. 565-566; J. Chomicki, *Powstanie i rozwój układu urbanistycznego Międzyrzeca Podlaskiego od średniowiecza do czasów obecnych*, „Rocznik Międzyrzecki", t. 20-22, s. 125.

[1] Cech garncarzy istniał od 1558r.; M. Kowalski, *Przywileje Cechu Szewców w Międzyrzecu z 1673 r. i z 1787 r.*, „Rocznik Międzyrzecki", t. 2, s. 136; *Księga Adresowa Żydowskiego Handlu i Przemysłu w Polsce*, Warszawa 1926 r., s. 14.

Oprócz szczeciniarni znaczącą grupę zakładów stanowiły, wyróżniające się niejednokrotnie swoimi rozmiarami, garbarnie. Bezpośrednio z przemysłem garbarskim były związane licznie reprezentowane na terenie Międzyrzeca warsztaty szewców, rymarzy, siodlarzy, tapicerów i kamaszników. W 1929 r. było 25 warsztatów szewskich, 6 rymarskich i siodlarskich, 2 tapicerskie i 9 kamaszniczych[2].

Tabela nr 2. Rozmieszczenie zakładów rzemieślniczych zajmujących się obróbką skór.

Ulica	Liczba warsztatów	% w ogólnej liczbie
Brzeska	7	16,3
Warszawska	14	32,6
Szkolna	3	7,0
Żelazna	2	4,6
Podrzeczna	2	4,6
Lubelska	8	18,6
Piłsudskiego	1	2,3
Mydlarska	1	2,3
Rzeczna	1	2,3
Łukowska	1	2,3
Sadowa	1	2,3
Kościelna	2	4,6
Ogółem	43	100

Źródło: *Księga Adresowa Polski dla Handlu, Przemysłu, Rzemiosła i Rolnictwa*, Warszawa 1929, s. 565-566.

Z powyższego zestawienia wynika, że większość warsztatów rzemieślniczych zajmujących się obróbką skór znajdowała się w rejonie ulic Brzeskiej, Warszawskiej i Lubelskiej, gdzie znajdowało się 29 z 43 warsztatów. Obok osób zajmujących się obróbką skór, liczna grupę rzemieślników w Międzyrzecu stanowili krawcy. Stan ten był dość typowy w podlaskich miastach z przewagą ludności żydowskiej. Rzemieślnicy żydowscy w znacznym stopniu zmonopolizowali drobne rzemiosło, które obok handlu stanowiło główną domenę ich działalności. Na 31 zakładów krawieckich znajdujących się w Międzyrzecu, 21 zajmowało się produkcją konfekcji męskiej a 10 damskiej. Ponadto w Międzyrzecu swoje pracownie miało dwóch kapeluszników i jeden czapnik. Pracownie krawieckie znajdowały się praktycznie we wszystkich punktach miasta, z pewną, niewielką koncentracją w rejonie ulic: Warszawskiej i Lubelskiej. Koncentracja rzemieślników w rejonie centralnych ulic miasta podyktowana była koniecznością równoczesnego produkowania i sprzedaży wyrobów. Stan ten dotyczył tych warsztatów rzemieślniczych, których wyroby przeznaczone były do

[2] Dane dotyczące liczby, własności oraz lokacji warsztatów rzemieślniczych znajdujących się na terenie Międzyrzeca zaczerpnąłem z *Księgi Adresowej Polski dla Handlu, Przemysłu, Rzemiosła i Rolnictwa*, dz. cyt.

natychmiastowej sprzedaży. Wynikało to z oszczędności, a także z ubóstwa części rzemieślników, których nie było stać na oddzielne pomieszczenia do prowadzenia produkcji i handlu. Liczną grupę rzemieślników w Międzyrzecu stanowili stolarze. W mieście znajdowały się także warsztaty Bednarzy, Blacharzy, Garncarzy, Kołodziejów, Kowali, Kuśnierzy, Ślusarzy, Tokarzy, Zdunów. Przy ul. Lubelskiej znajdował się zakład pończoszniczy. Warsztaty te w większości zlokalizowane były przy peryferyjnych ulicach miasta.

Tabela nr 3. Warsztaty rzemieślnicze w mieście w 1929 r. (bez szczeciniarni).

Nazwa warsztatu	Liczba	% ogólnej liczby
Szewski	25	23,1
Rymarski	6	5,5
Tapicerski	2	1,8
Kamaszniczy	9	8,3
Krawiecki	31	28,7
Stolarski	13	12,0
Ciesielski	2	1,8
Bednarski	4	3,7
Blacharski	2	1,8
Garncarski	3	2,7
Kołodziejski	2	1,8
Kowalski	2	1,8
Kuśnierski	2	1,8
Ślusarski	2	1,8
Tokarski	1	0,9
Zduński	1	0,9
Pończoszniczy	1	0,9
Ogółem	108	100

Największą fabryką w Międzyrzecu była fabryka zapałek „Zar" należąca do Dawida Szlemy Rotenberga. Fabryka w Międzyrzecu była zarazem jedyną tego typu na terenie województwa Lubelskiego[3]. W 1924 r. fabryka zatrudniała 94 osoby[4]. W zakładzie produkowano zapałki, pudełka i patyczki. Maksymalna zdolność produkcyjna wynosiła 1200 skrzyń, co dawało tej fabryce dziewiąte miejsce w Polsce[5]. W

[3] W. Ewertyński, Przemysł zapałczany w Polsce, Warszawa 1927, mps pracy dyplomowej, Wyższa Szkoła Handlowa, Biblioteka Szkoły Głównej Handlowej, sygn. R. 260, s. 16.

[4] W 1921 r. fabryka zapałek w Miedzyrzecu zatrudniała 85, w 1922 – 93, w 1923 – 94 pracowników, tamże, Aneks I.

[5] Tamże, s. 45.

wyniku wprowadzenia Państwowego Monopolu Zapałczanego fabryka uległa w lipcu 1925 r. likwidacji. W 1929 r. na terenie miasta funkcjonowało 19 piekarni. Lustracja z 1935 r. wykazała już 27 zakładów tego typu[6]. Prawie wszystkie piekarnie zlokalizowane były na obrzeżach miasta. Trzy piekarnie znajdowały się przy ul. Poprzecznej i Brzeskiej, po dwie przy ul. Mydlarskiej, Szmulowizna i Śliwkowej. Pozostałe piekarnie znajdowały się przy ulicach: Gęsiej, Rzecznej, Szkolnej, Kościelnej, Warszawskiej i Lubelskiej. Według protokołu lustracji prawie wszystkie zbadane piekarnie nie odpowiadały najprymitywniejszym wymogom sanitarnym[7]. Na 27 zbadanych piekarń, 5 (18,5%) zakwalifikowano do natychmiastowej likwidacji, 21 (77,7%) uznano za nadające się do produkcji, ale tylko w przypadku przebudowania pomieszczeń, w których się znajdowały. Jedna piekarnia odpowiadała stawianym wymogom sanitarnym. Do największych fabryk międzyrzeckich należały także dwie fabryki obsadek, dwie fabryki maszyn rolniczych i fabryka wag. Fabryki obsadek zostały założone w drugiej połowie XIX w., zatrudniały łącznie blisko 100 pracowników. Praca w tych zakładach odbywała się w systemie dwuzmianowym. Produkowane wyroby opatrzone były wspólną dla dwóch zakładów marką „Columbus". Fabryki narzędzi rolniczych mieściły się przy ul. Warszawskiej i Kościelnej, fabryka wag przy ul. Warszawskiej. Do najlepiej prosperujących fabryk w Międzyrzecu należały zakłady będące własnością hr. Andrzeja Potockiego. Przy ul. Lubelskiej znajdowała się jedyna w mieście gorzelnia oraz założona w 1922 r. „Wytwórnia Win Owocowych i Miodów Zakrzemieniec"[8]. Trzecim dużym zakładem, stanowiącym własność hr. A. Potockiego był tartak. Przy ul. Brzeskiej, Piłsudskiego i Dworcowej funkcjonowały cztery młyny: trzy motorowe (B. Biernacki, A. Sapir i Ska., Elektrownia i Zakłady Przemysłowe S.A.) i jeden parowy (Z. Finkielsztejn i Ska.). Na przedmieściu „Piaski" znajdowały się dwa, niewielkie wiatraki będące własnością J. Ruchlera i W. Bobruka. Trzeci wiatrak (F. Mikołajuka) mieścił się przy ul. Droickiej.

W okresie międzywojennym w Międzyrzecu znajdowały się cztery wytwórnie wód gazowanych (Ch. Cwajbauma, I. Elzona, J. Przepiórkowskiej, M. Rogożyka), trzy fabryki mydła (J. Figa, M. Tandetera, N. Zylbersztajna), dwa zakłady mechaniczne (J i U Logatorów), cztery olejarnie (Sz. Cytryjskiego, M. Najsztera, C. Sapira i Ch. Wajznera), dwie intraligatornie (S. Libmana i Sz. Tama), dwie drukarnie (Sz. Rogożyka i „Radjo"), fabryka waty (H. Lichtensztejna), fabryka korków (Sz. Erlicha), fabryka grzebieni (H. Szynkiera), kaszarnia (L. Wajder), mleczarnia (Spółdzielczego Stowarzyszenia Spożywców) i elektrownia (Elektrownia i Zakłady Przemysłowe S.A.). Wszystkie międzyrzeckie manufaktury (10) zlokalizowane były przy ulicach: Rynek, Lubelskiej i Staromiejskiej.

Prawie wszystkie zakłady przemysłowe znajdujące się na terenie Międzyrzeca należały do małych lub średnich. Fabryk, które zatrudniały powyżej pięćdziesięciu robotników było na terenie miasta zaledwie kilka. Niektóre mniejsze zakłady miały

[6] Archiwum Państwowe w Lublinie Oddział w Radzyniu Podlaskim (dalej: APL O/R), Akta miasta Międzyrzeca (dalej: AmM), sygn. 261, karty nie liczbowane (dalej knlb), pismo burmistrza miasta Międzyrzeca do starosty powiatowego w Radzyniu w sprawie lustracji piekarń z 4 XII 1935 r.

[7] Tamże.

[8] M. Szelągowska-Teska, *Ludzie tamtych lat*, „Rocznik Międzyrzecki", t. 10, s. 160.

charakter efemeryczny – powstawały tylko doraźnie, w okresie istnienia dobrej koniunktury. W przypadku likwidacji takiego zakładu jego właściciel, często razem z rodziną, przenosił się do innego zakładu, gdzie pracował już jako robotnik. Taki stan powodował, że liczba zakładów wahała się dość znacznie. Problem ten dotyczył w głównej mierze drobnych warsztatów rzemieślniczych. Międzyrzeckie środowisko przemysłowe i rzemieślnicze charakteryzowała duża różnorodność produkcji. W 1929 r. na terenie miasta funkcjonowało aż 46 różnych rodzajów rzemiosła i przemysłu[9]. Najliczniejszą grupę warsztatów stanowiły szczeciniarnie oraz zakłady zajmujące się obróbką skór. Znaczną grupą stanowili także drobni krawcy. Pozostałe rodzaje rzemiosła były reprezentowane na terenie miasta przez jeden lub kilka warsztatów. Prawie wszystkie zakłady przemysłowe i warsztaty rzemieślnicze znajdujące się na terenie Międzyrzeca należały do przedsiębiorców żydowskich. Stan ten częściowo wynikał z proporcji narodowościowych (ludność żydowska stanowiła 75 % ludności miasta) oraz z tradycji handlu i rzemiosła wśród ludności żydowskiej. Żydzi nie byli obecni w zawodach garncarza i cieśli. Stan ten wynikał prawdopodobnie z pewnych pozostałości po ograniczeniach cechowych, które dopuszczały do tych zawodów tylko rzemieślników chrześcijańskich. Żydzi nie byli także obecni w przemyśle spirytusowym, tradycyjnie zarezerwowanym dla posiadaczy ziemskich.

Rzeźnia miejska

Rzeźnia miejska w Międzyrzecu była największym przedsiębiorstwem komunalnym w mieście. Prowadzony był w niej zarówno ubój zwyczajny jak i rytualny. Sytuacja ta była dość nietypowa. Przyczyną był prawdopodobnie brak odpowiedniego budynku, mogącego pełnić tę funkcję[10]. Funkcjonujący do 1938 r. budynek rzeźni miejskiej został wzniesiony w 1880 r. W protokole lustracji miasta stan techniczny rzeźni określono jako opłakany, a samą rzeźnię jako niezdatną do dalszego użytku[11]. Podobne świadectwo daje protokół z oszacowania wartości rzeźni z 1938 r.[12] Rzeźnia miejska znajdowała się przy ul. Brzeskiej 43. W skład tej nieruchomości wchodził plac razem z budynkami gospodarczymi oraz plac niezabudowany użytkowany do celów przemysłowych rzeźni[13]. Główny budynek był bardzo zniszczony, wykonany z bali sosnowych, kryty gontem. Posadzka betonowa znajdowała się tylko w oddziale przeznaczonym dla cieląt. Wewnątrz znajdowały się urządzenia dźwigowe i kocioł do oparzania zwierząt. Budynki płuczkarni i stróżówki były drewniane, wzniesione na podmurówce, kryte blachą. Podłoga w płuczkarni była wykonana z betonu, w stróżówce z drewna. Budynki solarni skór, obory i stajnie wykonane były z drewnianych bali sosnowych. Budowle te były pokryte papą, posadzki były wykonane z kamienia

[9] Por.: *Księga Adresowa Polski dla Handlu, Przemysłu, Rzemiosła i Rolnictwa*, dz. cyt.

[10] Gmina żydowska w Międzyrzecu posiadała rzeźnię do uboju rytualnego ptactwa.

[11] APL O/R, AmM, sygn. 67, knlb., sprawozdanie z lustracji ogólnej gospodarki miejskiej w Międzyrzecu Podlaskim.

[12] Zob.: tamże, sygn. 281, knlb., protokół oszacowania nieruchomości rzeźni miejskiej z dn. 26 III 1938 r.

[13] Tamże, opisu rzeźni dokonałem na podstawie protokołu oszacowania z 26 III 1938 r.

polnego[14]. Waga do ważenia zwierząt znajdowała się w oddzielnym budynku, wykonanym z bali sosnowych, krytym żelazną blachą. Podłoga prawie w całości wykonana była z drewna. Wszystkie okna znajdujące się w budynkach rzeźni były podwójne, dwuskrzydłowe. W głównym budynku rzeźni znajdowała się hala ubojowa bydła rogatego, hala uboju cieląt, owiec, kóz oraz hala uboju trzody chlewnej. W budynku głównym funkcjonowała także kancelaria kierownika rzeźni i pracownia mikroskopowego badania mięsa. Na placu rzeźni znajdowały się „tanie jatki", w których sprzedawano zarówno mięso zwyczajne jak i koszerne. Warunki sanitarne wokół rzeźni były fatalne. Przez teren rzeźni przebiegał kanał odprowadzający nieczystości z zakładu szczeciniarskiego znajdującego się w pobliżu rzeźni[15]. Lustrujący rzeźnię starosta radzyński zwrócił uwagę na brak szyb w oknach, dziurawy dach i przegniłą podłogę. Polecił także uprzedzić felczera rzeźni i stróża, że jeśli będą się w dalszym ciągu upijać, to zostaną wydaleni ze służby[16]. Zły stan techniczny rzeźni wymusił na władzach miasta decyzję o budowie nowej rzeźni. Pod koniec 1937 r. został zatwierdzony plan budowy. Koszt budowy nowej rzeźni został obliczony na 125 tys. zł. Środki na budowę pochodziły częściowo z pożyczki udzielonej przez Fundusz Pracy (40 tys. zł.)[17]. Nowy projekt przewidywał oddzielne hale przeznaczone do uboju różnego rodzaju zwierząt oraz płuczkarnię i inne pomieszczenia. Projekt nie przewidywał budowy chłodni. Według statystyki w 1934 r. dokonano uboju: 1707 szt. bydła rogatego, 4812 cieląt, 924 owce i 1050 szt. trzody chlewnej. W roku 1936 dokonano uboju odpowiednio: 1856 szt., 6305 szt., 1783 szt. i 1322 szt.[18]. Poważne zwiększenie liczby uboju w 1936 r. było związane ze zmianą, jaka nastąpiła w tym okresie w systemie opłat, które zostały powiązane z wagą bitych zwierząt. Nowy system opłat radykalnie wpłynął na zmniejszenie się skali potajemnego uboju. Przeciętna, dzienna frekwencja w rzeźni wynosiła 7szt. bydła rogatego, 21 szt. cieląt, 6 szt. owiec, 14 szt. świń. Miesięczne zapotrzebowanie ludności miasta na mięso wynosiło: 55 szt. bydła rogatego, 325 szt. cieląt, 100 szt. owiec i 105 szt. trzody chlewnej[19]. Ponieważ przeciętny ubój miesięczny znacznie przewyższał potrzeby lokalnego rynku, znaczna ilość mięsa z rzeźni przeznaczona była na eksport. Po wprowadzeniu w życie w 1937 r. ustawy o uboju mechanicznym i wyznaczaniu kontyngentów na ubój rytualny, frekwencja w rzeźni znacznie zmalała. Plagą miasta stał się potajemny ubój rytualny, który wcześniej był nieznany. Do walki z nielegalnym ubojem powołano specjalny oddział policyjny z siedzibą w budynku rzeźni. Opłaty pobierane za ubój w rzeźni

[14] Solarnia skór przy rzeźni miejskiej była oddawana w dzierżawę prywatnym przedsiębiorcom; tamże, sygn. 57, s. 377, protokół nr 30 z 4 IX 1937 r.

[15] Tamże, sygn. 285, knlb., pismo do posterunku policji w Międzyrzecu Podlaskim, brak podpisów, brak datacji.

[16] Tamże, sygn. 51, knlb., pismo starosty radzyńskiego w przedmiocie remontu rzeźni miejskiej z 3 VIII 1921 r.

[17] Tamże, sygn. 126, knlb., sprawozdanie z wykonania budżetu miasta Międzyrzeca Podlaskiego za rok 1938/1939.

[18] Tamże, sprawozdanie z lustracji ogólnej gospodarki miejskiej w Międzyrzecu Podlaskim.

[19] Tamże.

wahały się dość znacznie. W 1937r. opłaty wynosiły od 0,65 gr. do 9 zł. Opłaty za ubój rytualny były podwyższone o 40%.[20]

Ubój rytualny nie mógł odbywać się równocześnie z ubojem zwykłym. Ubój zwykły odbywał się w godzinach przedpołudniowych, ubój rytualny po godzinie czternastej. Ubój rytualny był wykonywany tylko przez osoby posiadające zezwolenie wyznaniowej gminy żydowskiej, potwierdzające, że wskazana osoba znajduje się na etacie gminy w charakterze rzezaka rytualnego[21]. Rzeźnia miejska była wyposażona w specjalne materace służące do kładzenia zwierząt do uboju sposobem rytualnym oraz pęta i zasłony na oczy. Pensje rzezaków rytualnych wypłacane były przez gminę żydowską. Zarząd miasta subsydiował część tych pensji. Wypłacanie zwiększonej w ten sposób pensji miało zapobiegać nielegalnemu ubojowi dokonywanemu przez rzezaków. W grudniu 1934 r. burmistrz ze względów oszczędnościowych wypowiedział tę umowę Zarządowi Gminy Żydowskiej. Problem ten stał się przyczyną nierozwiązanego sporu pomiędzy Zarządem miasta i miejscową gminą żydowską[22]. Według pisma z 1935 r. lekarza miejskiego opłaty za ubój rytualny dzieliły się na jawne i ukryte.[23]Opłaty ukryte były pobierane przymusowo przez rzezaków rytualnych i wynosiły 2-3 zł od każdej sztuki bydła. Opłaty były ściągane częściowo w gotówce i częściowo w naturze (w mięsie). Lekarz stwierdził ponadto, że sam sposób pobierania opłat połączony był z ustawicznymi targami między rzezakami a rzeźnikami, którzy w obawie przed zepsuciem sztuki rzeźne nie zgadzali się na złożenie swoich podpisów w oddzielnym protokole, stwierdzający nadużycie. Nieopłacenie rzezaka przez rzeźnika uniemożliwiało lekarzowi weterynarii dostęp do wykonania badania mięsa, które ze względów rytualnych musiało być wcześniej oglądane przez rzezaka. Aby ograniczyć obrót mięsem pochodzącym z nielegalnego uboju rytualnego wprowadzono przepis nakazujący specjalne znakowanie mięsa i punktów jego sprzedaży[24]. Wszystkie miejsca sprzedaży mięsa i jego przetworów zawierających mięso z uboju rytualnego miały posiadać nad wejściem wymalowany na białym tle fioletowy napis o wymiarach 25x150 cm o treści „Sprzedaż mięsa rytualnego". Dodatkowo, w miejscach tych nie wolno było sprzedawać mięsa i przetworów mięsnych pochodzących z uboju zwyczajnego.

---

[20] Tamże.

[21] W 1937 r. rzezakami byli Moszko Lina i Pinchosa Szosznicza; tamże, sygn. 285, knlb., pismo Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Międzyrzecu Podlaskim do Kierownika Rzeźni Miejskiej w Międzyrzecu z 28 XII 1936 r. w sprawie listy rzezaków uprawnionych do wykonywania uboju rytualnego.

[22] Tamże, pismo Zarządu Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Międzyrzecu Podlaskim do burmistrza Międzyrzeca w sprawie zwalczania potajemnego uboju z 4 I 1935 r.

[23] Tamże, pismo kierownika Rzeźni Miejskiej w Międzyrzecu Podlaskim do burmistrza Międzyrzeca w sprawie opłat rytualnych z dn. 23 V 1935 r.

[24] Tamże, pismo starosty powiatowego w Radzyniu do Zarządu Miejskiego w Międzyrzecu w sprawie uboju zwierząt z 22 XII 1936 r.

Szczeciniarnie

Przemysł szczeciniarski w okresie międzywojennym był wizytówką Międzyrzeca Podlaskiego. Prawie wszystkie zakłady obróbki szczeciny znajdujące się na terenie Polski zlokalizowane były w Międzyrzecu. Szczecina międzyrzecka eksportowana była do 23 krajów świata. Łączny dochód uzyskiwany przez miejscowych przedsiębiorców wynosił blisko 4 mln. dolarów USA rocznie. Przed drugą wojną wywożono szczecinę z Międzyrzeca Podlaskiego na kwotę 6 mln. dolarów USA[25].

Początki przemysłu szczeciniarskiego w Międzyrzecu Podlaskim sięgają XVI w., jednak fabryczna obróbka szczeciny powstała na początku XIX w. Na powstanie tego przemysłu w Międzyrzecu ogromny wpływ miał handel futrzany. Kupcy trudniący się tym handlem za granicą zwrócili uwagę na popyt na przerobioną szczecinę. Na powstanie tego przemysłu wpływ miały także główne szlaki komunikacyjne, prowadzące z Rosji na Zachód przez Polskę, a także granica celna pomiędzy Królestwem Polskim a Cesarstwem Rosyjskim. Przez granicę przemycano m.in. znaczną ilość futer, na które nałożone było wysokie cło. Kontrabandą zajmowała się przeważnie ludność żydowska, która po zapoznaniu się z korzyściami płynącymi z obróbki szczeciny, zaczęła ją sprzedawać i przerabiać na miejscu[26]. W XIX w. obróbką szczeciny zajmowali się wyłącznie Żydzi. Dzięki rzemieślnikom żydowskim Międzyrzec stał się głównym w Królestwie ośrodkiem obróbki szczeciny. Wartość tej wytwórczości wyniosła w trzechleciu 1910-1912 ponad 0,5 mln. rubli rocznie[27]. Cała produkcja była skoncentrowana w rękach niewielkiej grupy przedsiębiorców. Było to konieczne ze względu na charakter przemysłu międzyrzeckiego. Skup surowca odbywał się za gotówkę, natomiast sprzedaż gotowego wyrobu na kilkumiesięczny kredyt. Stan ten powodował konieczność posiadania dużej ilości płynnego kapitału. Po odzyskaniu niepodległości Międzyrzec zachował swoje znaczenie jako największy ośrodek przeróbki szczeciny. Wpływ na to miała znaczna koncentracja handlu futrzarskiego i przemysłu garbarskiego. Dawało to dość mocną podstawę dla przemysłu szczeciniarskiego. Do warunków sprzyjających należało także funkcjonowanie w mieście trzech banków spółdzielczych kredytowych, należących do Spółdzielczego Żydowskiego Związku Rewizyjnego w Warszawie oraz Kasy Stefczyka. Przez pewien okres funkcjonowała także w Międzyrzecu filia Banku Przemysłowo – Handlowego w Warszawie[28]. Lata 1919-1923 były okresem bardzo sprzyjającym dla przemysłu szczeciniarskiego. Duży wpływ na powstanie dobrej koniunktury miał dopływ taniego surowca z Rosji, a także rozbudowa przemysłu szczotkarskiego na zachodzie Europy i w USA[29]. Korzystny wpływ na rozwój szczeciniarni międzyrzeckich miała także w tym czasie inflacja. W czasie I wojny światowej zostały nagromadzone w Rosji duże zapa-

[25] M. Lipka, *Międzyrzec Podlaski tradycyjny ośrodek szczeciniarstwa i jego mistrz Natan Kagan*, „Folks Sztyme", nr 3/1989, s. 9.

[26] L. Frydman, *Przemysł szczeciniarski w Polsce*, Warszawa 1935, maszynopis pracy dyplomowej, Szkoła Główna Handlowa, Biblioteka Szkoły Głównej Handlowej, sygn. R. 1188, s. 18.

[27] I. Schiper, *Dzieje handlu żydowskiego na ziemiach Polskich*, Warszawa 1937r., s. 528.

[28] APL O/R, AmM, sygn. 280, knlb, wykaz spółdzielni żydowskich w Międzyrzecu Podlaskim z dn. 27 V 1938 r.

[29] L. Frydman, dz. cyt.

sy surowca. Stan ten spowodował, że nieprzerobiona szczecina sowiecka była importowana drogą kontrabandy[30]. Dobra koniunktura sprawiła, że prawie cała ludność żydowska zaczęła pracować przy obróbce szczeciny. W ten sposób została założona duża ilość warsztatów. W latach 1919-1923 liczba warsztatów uległa zwiększeniu z 30 do ok. 200[31]. Rok 1924 był przełomowy dla przemysłu szczeciniarskiego. Inflacja, która wcześniej działała ożywiająco, w tym czasie okazała się zgubna w skutkach. Na rynki światowe zaczęła bezpośrednio trafiać w dużych ilościach szczecina rosyjska i chińska, powodując znaczną zniżkę cen. Równocześnie ustał dopływ surowca z Rosji, co wywołało gwałtowną likwidację zakładów. Robotnicy międzyrzeccy nie mając możliwości utrzymania się ani odpowiedniego kapitału do prowadzenia działalności, podjęli próbę utworzenia spółdzielni wytwórczych. W Międzyrzecu powstały dwie spółdzielnie szczeciniarskie „Szczecina" i „Samopomoc". Pierwsza egzystowała dwadzieścia miesięcy, druga zaledwie kilka tygodni[32]. Spółdzielnie te, podobnie jak i firmy prywatne nie były w stanie konkurować z rosyjskim przemysłem szczeciniarskim. Słabość tych spółdzielni wynikała także częściowo ze słabości miejscowego kapitału. Środków na finansowanie eksportu dostarczała istniejąca do 1926 r. Centrala Kredytowa działająca przy Związkach Zawodowych w Warszawie. Brak kapitałów u części miejscowych kupców uniemożliwiał bezpośredni eksport surowca. W 1927 r. powstała w Międzyrzecu ponownie spółdzielnia pod nazwą „Szczecina", do której nie weszli już jako członkowie robotnicy lecz średni przedsiębiorcy. Spółdzielnia ta funkcjonowała do końca okresu międzywojennego[33]. W październiku 1928r. powstał Centralny Komitet Szczeciniarski przy Państwowym Instytucie Eksportowym w Warszawie. Organizacja ta miała zajmować się promocją eksportu szczeciny na rynki zagraniczne. Instytut Eksportowy postulował min. zwiększenie eksportu poprzez podnoszenie jakości szczeciny[34]. Projekt ten nie powiódł się, ponieważ eksport szczeciny był bardzo elastyczny i wymagał stałego poszukiwania nowych rynków zbytu. Syndykat nie mógł pod tym względem dorównać przedsiębiorcom międzyrzeckim. Postanowiono utworzyć także w Międzyrzecu „Centralne Zakłady Obróbki Szczeciny". Filia zakładów miała się także znajdować we Lwowie[35]. Ta inicjatywa także nie doczekała się realizacji, ponieważ nie była dopasowana do warunków międzyrzeckich. W 1929 r. powstało sześć nowych spółdzielni. Z siedmiu spółdzielni istniejących w Międzyrzecu w 1929 r. przez dłuższy okres czasu istniało pięć. Spółdzielnie obejmowały prawie wszystkie warsztaty obróbcze, z wyjątkiem największych należących do bogatych przedsiębiorców[36]. W 1929 r. funkcjonowały na terenie miasta spółdzielnie: „Union", „Samopomoc", „Unitas", „Ekonomia" i „Własny Wyrób". Znajdujące się w Międzyrzecu banki nie były w stanie finansować eksportu szczeciny. W 1930 r. prawie

[30] Tamże.

[31] Tamże, s. 25.

[32] Tamże, s. 27.

[33] E. Janicki, *Przemysł szczeciniarski w Polsce*, Warszawa 1934, mps pracy dyplomowej, Szkoła Główna Handlowa, Biblioteka Szkoły Głównej Handlowej, sygn. R. 1082, s. 12.

[34] R. Battaglia, *Aktywizacja bilansu handlowego*, Poznań 1930 r., s. 121.

[35] APL O/R, AmM, sygn. 55, s. 153, protokół nr 37 z posiedzenia Rady Miejskiej miasta Międzyrzeca z 16 V 1928 r.

[36] L. Frydman, dz. cyt., s. 39.

wszystkie istniejące na terenie miasta banki uległy likwidacji. Przyczyną były nadużycia kredytowe popełniane przez ich członków[37]. Głównymi odbiorcami szczeciny międzyrzeckiej były Niemcy (50-60 %), Czechosłowacja, Anglia, Stany Zjednoczone, Australia i Francja.

Przemysł szczeciniarski w Międzyrzecu zatrudniał ok. 800 robotników najemnych, nie licząc właścicieli warsztatów i członków ich rodzin. Łączna ilość zatrudnionych w tym przemyśle wynosiła ok. 1500 osób[38]. Przemysł szczeciniarski był całkowicie zdominowany przez ludność żydowską. Ilość warsztatów produkujących szczecinę była na ogół płynna. W zależności od koniunktury niektóre warsztaty były uruchamiane lub likwidowane, a ich właściciele często przechodzili do roli robotników w innych warsztatach. Przeciętnie w okresie koniunktury w Międzyrzecu funkcjonowało ok. 200 warsztatów szczeciniarskich. Prawdopodobnie część drobnych warsztatów działało nielegalnie, bez świadectw przemysłowych. Środowisko szczeciniarzy międzyrzeckich należało do środowisk mniej lub bardziej świadomie konspirujących się. Problem ten dotyczył zarówno metod pracy, liczby jednostek pracujących, jak i ilości oraz wieku zatrudnionych[39]. Metody obróbki chemicznej, stosowane przez szczeciniarzy międzyrzeckich, należały do najlepszych w Europie, dlatego zachowanie tajemnicy produkcji nabierało pierwszorzędnego znaczenia. Wymownym przykładem obrazującym jakość produkcji międzyrzeckiego przemysłu szczeciniarskiego było postępowanie importerów angielskich, którzy nie tylko bezpośrednio kupowali przerobioną szczecinę, ale także tą nabytą na innych rynkach przysyłali do przeróbki w sortowniach międzyrzeckich[40].

Warsztaty szczeciniarskie znajdowały się prawie na wszystkich ulicach miasta. Największa koncentracja tego przemysłu występowała w rejonach ulic zamieszkanych głównie przez ludność żydowską (Szmulowizna). Duże ilości wody, niezbędnej przy obróbce szczeciny, powodowały zagęszczenie tego przemysłu w rejonach przybrzeżnych. Przy ul. Lubelskiej znajdowało się 14 warsztatów, Nadbrzeżnej – 12, Szmulowizna – 9, Brzeskiej – 9[41]. Po siedem zakładów znajdowało się przy ulicach Staromiejskiej i Warszawskiej, po sześć przy ul. Piłsudskiego i Komarówka. W tym zestawieniu zwraca uwagę duża liczba zakładów znajdujących się przy centralnych ulicach miasta (ul. Lubelska i Warszawska). Lokowanie warsztatów w nietypowych dla tego przemysłu miejscach może świadczyć o znacznym ich zagęszczeniu. Braki lokalowe zmuszały do adaptowania pomieszczeń zupełnie do tego nie przeznaczonych, w tym mieszkań. Część warsztatów mieściła się w tym samym lokalu, który jednocześnie służył za jadalnię i sypialnię. Pięć warsztatów znajdowało się przy ul. Żelaznej, po trzy przy ul. Mydlarskiej, Granicznej i Szkolnej. Przy ul. Sadowej, Garbarskiej i Nowej istniały po dwa warsztaty. Pozostałe zakłady funkcjonowały przy

---

[37] Tamże, s. 49.

[38] APL O/R, AmM, sygn. 56, s. 339, protokół nr 106 z posiedzenia Rady Miejskiej miasta Międzyrzeca z 9 I 1932 r.

[39] E. Janicki, dz. cyt., s. 11.

[40] Tamże, s. 44.

[41] Dane dotyczące lokalizacji i ilości warsztatów szczeciniarskich zaczerpnąłem z *Księgi Adresowej Polski dla Handlu, Przemysłu, Rzemiosł i Rolnictwa*, dz. cyt.

ulicach Poprzecznej, Polnej, Okrężnej, Jatkowej, Śliwkowej i Polnej. Przy ulicy Dworcowej znajdował się jedyny w tej części miasta warsztat należący do Z. Rejza. Pojedyncze zakłady zatrudniały od 5 do 25 robotników.

Reprezentacją zawodowych interesów robotniczych był Centralny Związek Robotników Przemysłu Skórzanego i Pokrewnych w Polsce, Oddział II, Sekcja Szczeciniarska w Międzyrzecu, przynależny organizacyjnie do Centralnego Związku Stowarzyszeń Zawodowych. Oddział międzyrzecki należał także do Rady Klasowych Związków Zawodowych[42]. Związek Zawodowy Szczeciniarzy w Międzyrzecu cieszył się dużą popularnością. Należeli do niego prawie wszyscy robotnicy z wyjątkiem nielicznej grupy, składającej się przeważnie z członków rodzin właścicieli warsztatów[43]. Związek składał się z trzech oddziałów: męskiego, dla młodzieży i żeńskiego. Składki członkowskie były wpłacane przez robotników bardzo regularnie, co dawało podstawę materialnej egzystencji związku. Składki nie były wysokie i były opłacane bez względu na to, czy robotnik był zatrudniony, czy też nie. Bezrobotni opłacali składkę w wysokości 5 gr. tygodniowo. Robotnik zatrudniony mniej niż 16 godzin tygodniowo traktowany był jako bezrobotny. Zatrudnieni ponad tą normę opłacali składki w wysokości 10-40 gr. tygodniowo w zależności od wysokości zarobków. Pozytywne zdobycze organizacji związkowej wyrażały się przede wszystkim w fakcie zawarcia umowy zbiorowej z pracodawcami. Zasadnicze postanowienia tej umowy, gwarantujące pozycję związku na rynku pracy mówiło, że do pracy nie przyjmuje się pracowników i nie zwalnia bez zgody związku[44]. Wśród szczeciniarzy międzyrzeckich ustaliła się praktyka, że każdy robotnik miał wyraźnie określony warsztat pracy i określonego pracodawcę, u którego był stale zatrudniony. Ponieważ nie istniała stała liczba warsztatów i stała liczba pracowników, na rynku pozostawała pewna ilość robotników nie związanych ściśle z żadnym warsztatem. Organizacja zawodowa w drodze umów z pracodawcami zapewniała takim „luźnym" robotnikom pracę w oznaczonych warsztatach na określony czas. Zatrudnienie zapewniano także robotnikom, którzy, jakkolwiek posiadali własne warsztaty, pozostawali jednak częściowo bez pracy. Zarobki robotników wahały się dość znacznie. Najwyższy zarobek wynosił 40 zł tygodniowo za 45 godzin pracy. Był to zarobek maksymalny i odnosił się zaledwie do kilku najbardziej wykwalifikowanych robotników. Przeciętna norma zarobkowa wynosiła ok. 20 zł. tygodniowo a około 500 robotników nie zarabiało więcej niż 10 zł. tygodniowo[45].

Sytuacja w przemyśle szczeciniarskim uzależniona była od rynków zagranicznych, które dostarczały i odbierały surowiec. Trudna sytuacja na rynku wymuszała wprowadzanie oszczędności, które można było uzyskać w tym przemyśle jedynie poprzez obniżanie płac robotnikom. Sytuacja ta wywoływała długotrwałe strajki, organizowane przez Związek i Bund. Do najpoważniejszego strajku doszło w 1923 i 1937 r. W 1923 r. strajkowało blisko 300 robotników. Strajk, który odbył się w 1937 r.

---

[42] M. Lipka, dz. cyt.

[43] Dane dotyczące działalności Związku Zawodowego Szczeciniarzy w Międzyrzecu zaczerpnąłem z pracy R. Kownackiego, *Szczecina*, Lublin 1938, s. 118-121.

[44] Zob.: pkt 1 umowy zbiorowej z pracodawcami z dn. 4 sierpnia 1937 r., R. Kownacki, dz. cyt., s. 119.

[45] Tamże, s. 121.

trwał kilkanaście tygodni. Jego efektem było podpisanie zbiorowej umowy z pracodawcami[46]. Dużym problemem społecznym było bezrobocie. W 1931 r. bezrobocie wśród Żydów zatrudnionych w przemyśle szczeciniarskim sięgnęło 50%. W 1932 r. stanęły wszystkie zakłady szczeciniarskie. Przyczyną był wysoki podatek obrotowy nałożony na przedsiębiorców w kwocie 150 tys. zł.[47] Ze względu na to, że robotnicy szczeciniarni przez część dni w roku nie mogli znaleźć zatrudnienia w swoim zawodzie wielu z nich nauczyło się innego zawodu, przy którym pracowali w okresie bezrobocia w przemyśle szczeciniarskim.

Warunki pracy robotników (i samych właścicieli warsztatów) były złe. Najgorsza sytuacja panowała w dzielnicy „Szmulowizna", gdzie znajdowało się dużo drobnych warsztatów przeróbczych. Duże wyobrażenie o upośledzeniu warunków sanitarnych i higienicznych daje memoriał związku robotników szczeciniarskich skierowany w lipcu 1937 r. do Inspektora Pracy w Lublinie. „Warunki higieniczne pracy są nie tylko opłakane, ale wręcz zastraszające. Wiele warsztatów mieści się w stajniach służących kiedy indziej do trzymania koni, a w nędznych tych pomieszczeniach nie ma okien, zastępują je dziury w ścianach. Również w budynkach, w których pierze się szczecinę, jest niemożliwie brudno. Robotnicy, pracując, stoją niejednokrotnie w wodzie"[48]. Powołując się na akta inspekcji pracy R. Kownacki stwierdza, że „obróbka szczeciny we wszystkich fazach odbywa się w warunkach wysoce niehigienicznych, a więc w lokalach brudnych, nienależycie oświetlonych i przewietrzonych", dalej, że „tak złych warunków pracy nie spotyka się w żadnym innym dziale przemysłowym jak przy obróbce szczeciny". W jednym z protokołów napisano także, że „dopiero jakaś klęska żywiołowa w postaci np. pożaru – mogłaby oczyścić śródmieście Międzyrzeca z istniejących tam bud drewnianych"[49].

[46] Por.: J. Geresz, *Międzyrzec Podlaski. Dzieje miasta i okolic*, Międzyrzec Podlaski 2001, s. 318.

[47] Por.: *Żydzi w Polsce Odrodzonej. Działalność społeczna, gospodarcza, oświatowa i kulturalna*, t. 2, red. I. Schiper, A. Tartakower, A. Haftka, Warszawa, s. 402. ; APL O/R, AmM, sygn. 56, s. 338-339, protokół nr 106 z posiedzenia Rady Miejskiej miasta Międzyrzeca z 9 I 1932 r.

[48] Za R. Kownackim, dz. cyt., s. 120.

[49] Tamże, s. 120-121.